Pochwa — szybki_pisarz

Jakoś zatraciłem się w szczęściu zerkając na dekolt panny z mokrą głową zatrzymanej w kadrze zakurzonej fotografii na półce w sklepie ze starociami. Takie powietrze unosi się spomiędzy desek w górę, że ledwo można oddychać. Zbieram do plecaka ostatnie rzeczy jakie w nim pomieszczę, kufel z siedemnastego wieku, analogowy aparat fotograficzny. Niestety, ale kominiarka zrobiona z czapki współlokatora była kiepskim pomysłem w tak ciepły wieczór jak ten dzisiejszy. Pora uciekać w popłochu przed czułymi nosami psów policyjnych węszącymi za zapachem spoconych skarpet. Owszem, okradam bogatych na boso, przynajmniej sądzą, że zmusiły mnie do tego okoliczności kurczących się żołądków biednych dzieci spod mostu. Dwa, sześć, jedenaście i nie ma mnie na osiedlu ze sklepem, ze starociami. Rękawiczki w figlarny kłębuszek i rozkosznym rzutem za trzy z zamkniętymi oczami i otwartymi ustami trafiam tym zawiniątkiem w blaszany śmietnik wypełniony klejącymi się do spodu gumami Turbo i Orbit. Chuj, nie wpadły, pizda ze mnie, wróć, pochwa, bo po wszystkim jeszcze się popłakałem. Byle jaki rabunek, byle jaki napad depresji w parku po opróżnieniu półek w sklepie ze starociami.

Włóczę się gdzieś przy apartamentach ukrytych za Starym Miastem tego kurwidołka. Unikam spojrzeń większych od siebie panów, zerkam zalotnie na kolana panien wtulonych w silne ramiona bogatych w mięśnie twardzieli. Jestem złodziejem, karłem wśród zamożnych tego świata ukrywanego pod powieką przymrużonego oka ulicznych ust pomalowanych na czerwono-szary jazz. Wystylizowałem się jak trzeba, czarne dresy i wyblakła bluza z kapturem, plecak i worki Niezbędnego w takich sytuacjach. Gwałtowne ruchy potylicy prężącej się przy obliczaniu korzyści wynikających z ciężaru przyklejonego do pleców. Lekko garbatymi krokami wtaczam się na drugie piętro kamienicy, która obdrapanym tynkiem i kartonami zamiast szyb, odstrasza przystojnych przyjemniaczków z pobliskich pubów i klubów. Innymi słowy, nie ruchają tu swych dziewczyn klubowicze w spodniach podziurawionych na obdartych kolanach. Kluczem delikatnie poruszam w zamku wyrobionym od pijackich przesunięć nocami przed świtem. Grzebię nim jak obcy mi ludzie w moich kartotekach, w mojej przeszłości pełnej tego samego czym będę się truć co noc do śmierci. Alkoholowe wędrówki są czymś zupełnie innym niż niegdyś.

Domykam drzwi do własnego, wynajmowanego pokoju z oknem na śmietnik i obszczany przez psy sąsiadów mur. Turpizm przysłaniam roletą, zdejmuję brudne skarpety i zasiadam na skraju pościelonego od siedmiu miesięcy łóżka. Sto, osiemset, dwa tysiące trzysta, tyle zarobiłem na moje lepkie oko. Uchylam drzwiczek w piecu i rozkładam po kątach, przy kaflach, łupy zdobyte na polowaniu. Karkiem kręcę dostojnie, sześć razy w prawo i dwa razy w lewo, następnie otwieram ciemne piwo i smakuję bąbelków łaskoczących język, podniebienie, przełyk i już sterczę przed kiblem. Później budzę trzech współlokatorów, większość z nich jest starannie podpitych tak jak przystało na kumpli złodzieja. Wódka.

Słuchając gdzie podział się mój umysł, przecierałem łzy z policzków i kontemplowałem nad byle jakim losem. Skazał mnie na ten los - łajdacki wygląd i każda para wytartych jeansów. Stałem się sobą po kilkunastu latach przebywania w nie swoim świecie. Przeżyłem życie, tracąc je każdego dnia przy śniadaniach opartych o zbilansowaną dietę, stworzoną przez dietetyczkę w okularach z czarnymi oprawkami od pedalskiego projektanta ubrań. U boku kobiet pogubionych w swoich poczynaniach jeszcze bardziej

niż ja. Wśród pijackich twarzy, zagubione oczy. Wśród rozsądnych głosów, niebieski ptak. Ponad molochem, poniżej godności, a między swoimi podziurawionymi przez los przyjaciółmi lepiej mi niż w pantoflach na marmurze. Spluwam na przeszłość i nie wycieram śliny z paneli, bo tak wydaję mi się słuszniej aniżeli poniewierać błędy młodości i wcierać je znów w siebie.

Pięć, dwadzieścia jeden, dziewięćdziesiąt dziewięć baranów przeskakuje z moich źrenic w umysł i znika między kurczącymi się od wódki zwojami. Stawiam więc sobie pytanie, mieć czy być? I odpowiadam na nie milion bezproduktywnych razy. Śpię.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

szybki_pisarz, dodano 25.05.2017 10:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.